

Adam Kudła

Realizacje konserwatorskie przy ruinach zamków i strażnic w katowickiej części Jury Krakowsko-Częstochowskiej

Ochrona Zabytków 30/1-2 (116-117), 28-30

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

REALIZACJE KONSERWATORSKIE PRZY RUINACH ZAMKÓW I STRAŻNIC W KATOWICKIEJ CZĘŚCI JURY KRAKOWSKO-CZĘSTOCHOWSKIEJ

Historia wyznaczyła Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej niepoślednią rolę. Dogodne warunki geograficzne ściągnęły tutaj człowieka, który już w czasach prehistorycznych zamieszkiwał liczne w tym rejonie osady i grodziska¹. W średniowieczu, począwszy od XIII w., gdy przez krainę tę przebiegała granica państwa, wznoszone były w jej pobliżu zamki i strażnice. Powstał wówczas pierścień obronny, strzegący południowo-zachodnich rubieży państwa polskiego.

W obrębie granic administracyjnych b. województwa katowickiego zachowało się do chwili obecnej jedenaście takich obiektów. Z wyjątkiem czterech nizinnych, pozostałe wzniesione zostały na stromych wypiętrzonych skałnych.

Na podstawie dotychczasowego stanu wiedzy wyróżnić możemy kilka zasadniczych typów warowni, które wykształciły się od czasu ich czternastowiecznej, kazimierzowskiej rozbudowy.

Pierwszy typ obejmuje zamki systemu ścianowego i zatokowego w odmianie wodnej i wyżynnej. Następne wchodzi w zakres systemu „wieżowego”, z których najprostszy reprezentują strażnice w Suliszowicach, Ryczowie i Przewodziszwicach. Charakteryzują je jednoprzestrzenne, nie przekraczające 2—3 kondygnacji budowle murywane w kształcie wieży, osadzone na trudno dostępną skałę, okolonej u podnóża murem, tworzącym rodzaj nieregularnego podzamcza. Najbardziej zaś dojrzałym, konsekwentnie rozwijającym poprzednie układy jest typ z wieżą wkomponowaną w ciasno zabudowany już wierzchołek skały. Wieża, zwykle kolistą, chroniła „kamieniec” i najłatwiej dostępną część skały.

W tym samym czasie pojawiły się sporadycznie baszty, a dokładniej mówiąc — czteroboczne półbaszty, jak w Smoleniu i Ostreżniku, które nie tworzyły jednakże zwartych stref obronnych. Dopiero wiek XV przyniósł dalszą modyfikację zamków przez wprowadzenie kolistych półbaszt, które widoczne są w Bobolicach i Mirowie. W XVI w. nowe systemy warowne zapoczątkowały okres fortyfikacji nowożytnych — bastionowy i bastejowy. Równocześnie rozwijał się system basztowy, ilościowo skromny, lecz jakościowo charakteryzujący się tak wybitnej klasy obiektem, jak zamek w Ogrodzieńcu. Powszechniejszego zastosowania nie znalazły także basteje, w przeciwieństwie do systemu bastionowego, którego dzieła ukształtowały się w XVII w.² Częstochowa, Krzepice, Danków — najciekawsze jego przykłady, nadały dawnej linii kazimierzowskiej nowego znaczenia.

Ta znakomicie ufortyfikowana linia obronna, konsekwentnie wzmocniana od XIV do XVII w., nie odegrała

jednakże roli, jaką przypisywali jej budowniczy. W praktyce dzieła jej stanowiły jedynie punkty oporu w lokalnych przeważnie — wyłączając wojnę secesyjną — potyczkach. W połowie XVII w., gdy przyszło jej po raz pierwszy stawić czoło obcej nawałnicy — najazdowi szwedzkiemu, całkowicie się załamała, nie była bowiem przystosowana do nowożytnych metod prowadzenia walki. Z wyjątkiem Dankowa i Częstochowy, pozostałe obiekty obronne albo uległy artylerii szwedzkiej, albo nie były w ogóle bronione, ponieważ wcześniej zostały opuszczone i zdewastowane.

Od najazdu szwedzkiego zaczął się gruntowny upadek fortyfikacji jurajskich. Dokonywane były wprawdzie próby podniesienia niektórych z nich z ruin, jak np. Ogrodzieńca w drugiej połowie XVII w. za czasów rządów Stanisława Warszyckiego, lecz na ogół nie przywróciły one im wcześniejszej świetności. Kilka obiektów było wprawdzie jeszcze użytkowanych w XIX w., lecz ekonomicznie podupadli właściciele nie potrafili zapobiec dalszej dewastacji.

Równocześnie z tym procesem notuje się jakby ponowny wzrost popularności fortyfikacji jurajskich, który wiązał się z odradzającym poczuciem narodowym oraz lansowanymi na fali romantyzmu hasłami miłości ojczyzny oraz poznania jej spuścizny kulturalnej. Warownie jurajskie, jako osobliwości regionu, były wówczas utrwalane w rycinach, były tematem prac popularnych³.

Niestety, w ślad za tymi wyrazami zainteresowania nie szły działania praktyczne, powstrzymujące procesy dewastacji. Nie zmienił sytuacji fakt odzyskania pierwszej niepodległości państwowej, słabo bowiem dotowana służba konserwatorska nie mogła podjąć działań interwencyjnych.

Podczas powojennych prac konserwatorskich natrafiono przy zamkach w Mirowie i Olsztynie na ślady wcześniejszych zabezpieczeń, które jednak wskutek fragmentaryczności i braku udokumentowania trudno zaliczyć do programowych akcji. Nie były nimi również prace w Morsku. Odbudowano tam wprawdzie basztę mieszkalną, lecz wystawione w tym samym czasie u podnóża skały budynki poważnie zmniejszają walory historyczne ruiny.

Korzystne warunki do szerszej akcji zabezpieczenia i społecznego wykorzystania ruin warowni jurajskich powstały dopiero w Polsce Ludowej. Wprawdzie w pierwszych latach jej istnienia priorytet uzyskiwały obiekty uszkodzone przez ostatnią wojnę, jednakże już w latach pięćdziesiątych zrealizowano niewielki program prac zabezpieczających przy zamkach w Olsztynie i Siewierzu. Program ten został znacznie poszerzony na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Pracami konserwatorskimi

¹ Por. W. Błaszczyk, *Zamek w Olsztynie, Ziemia Częstochowska*, t. IV, wyd. „Śląsk”, 1961.

² Por. J. Bogdanowski, *Dawna linia obronna Jury Kra-*

kowsko-Częstochowskiej, problemy konserwacji i adaptacji, „Ochrona Zabytków”, nr 4, 1964.

³ J. Bogdanowski, o.c.

objęte zostały wówczas zamki w Morsku, Mirowie, Bobolicach oraz strażnice w Przewodziszowicach, Ryczowie i Suliszowicach. Na Jurę skierowano główne środki finansowe, konieczne z uwagi na nasilający się proces dewastacji tych obiektów. Prace polegały głównie na przemurowaniu zmuśrzałych koron murów, wypełnieniu nowym budulcem wyrw, przecerowaniu pęknięć oraz na stworzeniu systemu odprowadzenia wód opadowych. Jedynie w Mirowie wykonano prace wykraczające programem poza ten zakres. Było to konieczne, ponieważ jedna ze ścian wysokiej baszty mieszkalnej wykazywała nieodwracalne uszkodzenia, których usunięcie wymagało odbudowy jej od podstaw⁴. Pracom konserwatorskim, a szczególnie odgruzowaniu towarzyszyły badania kierowane przez dra Włodzimierza Błaszczyka, które koncentrowały się głównie na problematyce archeologicznej. Przyczyniły się one do lepszego poznania genezy tych obiektów, a także do odsłonięcia niektórych ich elementów architektonicznych. Ze znaczących odkryć godzi się wymienić murowaną fosę przed basztą bramną zamku dolnego w Mirowie i fundamenty zachodniego muru obwodowego dziedzińca wraz z bramą w Olsztynie⁵.

Szczegółowemu rozpoznaniu architektonicznemu nie poświęcano jednakże należytej uwagi, sądzono bowiem, iż zawężony do zabiegów zabezpieczających program prac tego nie wymaga. W rzeczywistości jednakże istniało w tych warunkach stałe zagrożenie podejmowania błędnych decyzji konserwatorskich. Prace zabezpieczające obejmowały bowiem liczne ingerencje w strukturę murów, zarówno w płaszczyźnie lica, jak i miąższu, a nawet wymianę oryginalnej, lecz zmuśrzałej tkanki budowlanej.

Oceniając dzisiaj wyniki owych prac, nie sposób przemilczeć wiele nasuwających się krytycznych spostrzeżeń. Uczynienie koniecznej ingerencji w zabytkową substancję muru poprzez stosowanie odmiennej struktury obniżało poziom jego oddziaływania estetycznego. Do uzupełnienia płaszczyzn lica stosowano kamień o innym kształcie i innym układzie tektonicznym, koronę murów zalewano grubą warstwą betonową. Niezadowolający był także zakres dokumentowania prac, ograniczony w zasadzie do zdjęć fotograficznych, a jedynie w niektórych wypadkach poszerzony inwentaryzacją pomiarową i studiami historycznymi.

Ów bilans cech negatywnych równoważą niewątpliwie korzyści wypływające z faktu przyhamowania naturalnego rozkładu materii. Działający w niebezpiecznych i prymitywnych warunkach pracownicy byłych Brygad Robót Konserwatorskich wzbogacili swe doświadczenie, służba konserwatorska mogła wyciągnąć wnioski w zakresie organizacji i technologii robót. Te ostatnie były szczególnie istotne przy dalszych bardziej kompleksowych realizacjach, ponieważ tutaj, w surowym klimacie jurajskim, kamień — podstawowe tworzywo budowlane — choć wydobywany ze złóż i składany według wskazań normatywnych, pękał i rozwarstwiał się w krótkim czasie, zaś ogólnie zalecana do prac konserwatorskich zaprawa wapienna nie wytrzymywała jednego sezonu zimowego.

W 1959 r. rozpoczęto również prace konserwatorskie przy ruinie zamku w Ogrodzieńcu. Zostały one poprzedzone wielokrotnie przedyskutowanym programem działania konserwatorskiego. Rozważano różne koncepcje

postępowania — od pełnej odbudowy, poprzez częściową adaptację, do konserwacji w formie trwałej ruiny. Ostatecznie zdecydowano się przyjąć tę ostatnią, uzupełnioną programem adaptacji turystycznej.

Na wstępie pracami objęto mury obwodowe przedzamcza; celem prac, oprócz wzmocnienia murów, było zabezpieczenie obiektu przed wtargnięciem na teren budowy niepożądanych turystów.

Podobnie jak przy wspomnianych wcześniej obiektach, i w Ogrodzieńcu historyczny wątek murów starano się zróżnicować w stosunku do współczesnego odmienną strukturą lica. Ujemne skutki rezygnacji ze szczegółowych badań architektonicznych i tym razem znalazły swe potwierdzenie — odsłonięte i nadmurowane w formie świadków mury węzła bramnego w północnej ścianie obwodowej dziedzińca potraktowano jednorodnie, pomimo wyraźnego rozwarstwienia chronologicznego w strefie fundamentów. Do zdobyczy tego okresu należy odsłonięcie prostokątnej fosy i fundamentów zabudowań stajni i wozowni, usytuowanych w północnej części wschodniego dziedzińca.

Wskutek reorganizacji wykonawstwa konserwatorskiego, polegającej na likwidacji Brygad Robót Konserwatorskich i stopniowym przejmowaniu zadań w tej dziedzinie przez PP PKZ, dalsze prace podjęte zostały po dwuletniej przerwie, w 1964 r. Przerwę wykorzystano na zaktualizowanie inwentaryzacji pomiarowej i opracowanie interwencyjnego projektu realizacyjnego. Wykonany on został na podkładach fotograficznych, na których naniesiono program koniecznych zabezpieczeń i uzupełnień murów. Projekt ten, choć uzyskał wysoką ocenę za pomysłowość, w praktyce nie mógł zostać wykorzystany, ponieważ bazował głównie na przesłankach natury estetycznej i wstępnych opiniach dotyczących konstrukcji. Nie uwzględniał innych istotnych czynników, jak wyników rozpoznania architektonicznego, ponieważ wyprzedzał je w czasie.

W 1964 r. nawiązano współpracę z Zakładem Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej, później przekształconym w Instytut Podstaw Rozwoju Architektury, któremu powierzono nadzór naukowy nad całokształtem przedsięwzięcia. Wyniki badań architektonicznych stały się podstawowym wyznacznikiem postępowania konserwatorskiego. Spowodowało to konieczność zastosowania nietypowej dla wykonawstwa budowlanego organizacji prac. Normalną dokumentacją techniczną, której autorem była mgr inż. Wanda Łopatowa z krakowskiego PKZ, objęte zostały jedynie zagadnienia związane z trasą turystyczną. Projektowane były więc elementy jej wyposażenia, jak np. kładki, pomosty, schody, balustrady, posadzki, pomieszczenia sanitarne i stróżówka, których rozmieszczenie a niejednokrotnie i forma stanowiły wynik sugestii nadzoru naukowego. Natomiast wszystkie prace dotyczące zabezpieczenia tkanki budowlanej i ekspozycji bryły obiektu były wytyczane przez zespół badawczy, którego kierownictwo sprawował doc. dr A. Gruszecki. Ten sposób prowadzenia prac dawał możliwość podejmowania nieomal natychmiastowych decyzji, szybko otwierał fronty robót dla wykonawstwa.

Badania, które miały charakter kompleksowy, prowadzone były z nasileniem w okresie letnim, a w razie potrzeby także w innych porach roku. Podstawową dyscypliną była oczywiście historia architektury, wspomagana przez inne dziedziny nauki, głównie archeologię. W kolejnych latach robotami ziemnymi lub badaniami archeologicznymi kierowali: dr Jerzy Szydłowski, mgr Małgorzata

⁴ Por. A. Kudła, *Prace konserwatorskie — woj. katowickie (1959—1972)*, „Ochrona Zabytków”, nr 3, 1974.

⁵ W. Błaszczyk, o.c.

Wowra, mgr Wanda Hrebenda, dr Włodzimierz Błaszczyk i mgr Ryszard Dukwicz. Materiały historyczne opracowali: dr Andrzej Basista, mgr Teresa Holcerowa oraz dr Alicja Kurzątkowska.

Zespół badawczy z Politechniki Warszawskiej nie ograniczał się w swej działalności do usług na rzecz wykonawstwa, sporządził także dokumentację rozwarstwienia chronologicznego obiektu i graficzne opracowanie zakresu interwencji konserwatorskiej. Zespół pod kierownictwem dra pika J. Buttowta z WAT-u oraz mgra inż. arch. K. Dygi opracował inwentaryzację architektoniczną metodą fotogrametrii, ponieważ dokumentowanie inwentaryzacji konserwatorskiej było niemożliwe na stosunkowo mało precyzyjnym pomiarze wykonanym metodą tradycyjną.

W trosce o dydaktyczne oddziaływanie obiektu, wyniki badań przedstawiono w postaci stałej wystawy na zamku (scenariusz wystawy opracował doc. dr A. Gruszecki, projekt: architekci Krzysztof Dyga, Andrzej Miklaszewski i Bratysław Wolczyński z Politechniki Warszawskiej).

Prowadzenie wykonawstwa bez kompleksowej dokumentacji dało w Ogrodzieńcu dobre wyniki. Wymagało jednakże od wszystkich kooperantów elastycznego i sprawnego działania. Kierownictwo naukowe było wzywane do szybkiego precyzowania autorytatywnych decyzji, wykonawca musiał podejmować asortymenty robót wcześniej nie rozpoznane pod kątem efektów ekonomicznych, na inwestorze zaś spoczywał obowiązek ustawicznej koordynacji i synchronizacji problematyki wykonawczo-projektowej z rezultatami badań naukowych. Znaczne zakłócenia wystąpiły w prawidłowym planowaniu rzeczowym prac, ponieważ ulegały one ciągłej dezaktualizacji wskutek odsłaniania nowych, ukrytych pod gruzem elementów obiektu. W efekcie, w obowiązującym rocznym cyklu planowania udawało się jedynie z dużym prawdopodobieństwem określić strefę działania i kwotę przerobu rocznego, której średnia wysokość wynosiła od 800 tys. do 1 mil. złotych. Z tych też przyczyn prace początkowo programowane na okres sześciu lat przeciągnęły się do dziesięciu.

Zamek w Ogrodzieńcu udostępniono społeczeństwu we wrześniu 1973 r. Pierwsze miesiące eksploatacji wykazały, że obiekt, choć był przekazany pod opiekę zawierciańskiego Oddziału PTTK, nie miał wystarczającego zabezpieczenia przed działaniem wandalii. W ciągu kilku miesięcy zniszczona została część szkła organicznego osadzonego w otworach lokali użytkowych, zdewastowano instalację elektryczną. Stały deficyt wody paraliżował używalność sanitariatów, co przy kilkudziesięciu szczytowej frekwencji dziennie poważnie zagrażało stanowi sanitarnemu obiektu.

Wypadki te zmusiły do wprowadzenia dalszych zabezpieczeń ułatwiających kontrolowanie obiektu. W kilku otworach osadzono kraty stalowe, w partiach stosunko-

wo łatwych do pokonania wzniesiono nowe odcinki murów, u wejścia zbudowano stróżówkę. Pomimo tych zabiegów, których rozmiary wykraczają poza dopuszczalną granicę ingerencji konserwatorskiej, gospodarze borykają się dalej z trudami utrzymania obiektu w należytym stanie.

W tych warunkach godna rozważenia jest inicjatywa dyrekcji huty „Zawiercie”, dążąca do urządzenia w części obiektu pokoi noclegowych i kawiarni. Obiekt pozyska wówczas stałego gospodarza, który zapewni mu należną ochronę, a dodatkowa funkcja wzbogaci jego atrakcyjność. Optymizm ten oparty jest także na spostrzeżeniach dotyczących stosunku miejscowego społeczeństwa do ruiny i do programu realizowanych prac. Wymownym wyrazem początkowego nieprzychylnego stosunku mieszkańców było zasadzenie zwartego pierścienia drzew w celu osłonięcia zamku. Na szczęście w czasie dziesięcioletnich prac konserwatorskich stosunek ten niemal całkowicie zmienił się. Symptomaticznym spojrzenia na obiekt było wykonanie z inicjatywy b. Komitetu Powiatowego PZPR parkingu i odcinka utwardzonej drogi, prowadzącej do bramy dziedzińca wschodniego. Program zagospodarowania otoczenia zamku wytyczony przez ten organ władzy państwowej jest o wiele szerszy i obejmuje podstawowe usługi dla szeroko pojętej turystyki. Znalazł on odbicie w opracowanym planie zagospodarowania przestrzennego wsi Podzamcze. Ubolewać należy, iż apele służby konserwatorskiej, skierowane do instytucji odpowiedzialnych za rozwój turystyki, nie dotarły do nich w czasie, który gwarantowałaby kompleksowe przekazanie do eksploatacji zagospodarowanego zamku wraz z zapleczem turystycznym.

Urząd konserwatorski, podejmując się przy współpracy Instytutu Podstaw Rozwoju Architektury PW organizacji konferencji, pragnął poddać społecznej i fachowej ocenie końcowe efekty wieloletnich prac konserwatorskich przy ruinie zamku w Ogrodzieńcu.

Zasięg tematyczny do dyskusji jest niezwykle duży, na jednym bowiem obiekcie zrealizowano trzy różne koncepcje podejścia do problemu konserwacji ruin. Pierwsza została w skrócie scharakteryzowana na przykładzie opisu prac zrealizowanych przy murach obwodowych przedzamcza, druga będzie przedmiotem wystąpienia doc. dra A. Gruszeckiego, trzecia zaś, zauważalna w strefie północno-zachodniego narożnika zamku, zrealizowana została w latach 1949—1950 z inicjatywy krakowskiego urzędu konserwatorskiego. Koncepcję tę charakteryzuje tendencja do usztywnienia formy i obcinania murów do linii prostych. Ponieważ i ta realizacja — podobnie jak dwie pozostałe — jest wykładnikiem określonego etapu rozwoju myśli konserwatorskiej, nie usuwano jej podczas ostatnich działań konserwatorskich, lecz pozostawiono jako dokument.

mgr Adam Kudła

WORK ON CONSERVATION OF CASTLES AND WATCH-TOWERS IN KATOWICE DISTRICT OF THE CRACOW—CZĘSTOCHOWA JURA MOUNTAINS

The historical outline of Cracow—Częstochowa upland is followed by a description of the types of the castles in that region and their history which ended with the Swedish invasion of Poland in the 17th century. The work on conservation of the ruins of the said castles was taken up after the conclusion of the Second World War in 1945. However, the proceedings involved were not connected then with architectonic research. It was but the comprehensive work on preservation of the ruins of Ogrodzieńiec Castle that has

pointed to the correct direction of conservation of the castles in the Cracow—Częstochowa upland. The author deals with the scope of that work approached from the viewpoint of organization of conservation proceedings. The ruins of Ogrodzieńiec Castle were made open to the public in 1973. It was then that the problem arose of maintaining that historical monument in due condition. Hence, the need for its manager who would ensure to it a systematic and adequate protection.